Rok I. Lwów, niedziela 16. czerwca 1907. Nr. 124.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kronika tygodniowa.

O cesarzu Wilhelmie i o jego niebojaźni Bożej. — Jak załatwić spór polsko-ruski? — Nasze okazy hygieniczne i nieustająca ich wystawa. — Jak plujemy, jak pieczemy i jak się kochamy.

Cesarz Wilhelm jest dobrym monarchą i kocha swoich poddanych. Ale nie kocha ich tak, jak Pan Bóg przykazał, tylko tak, jak prokurator zabrania. Jest to tem dziwniejsze, że już Bismark, wcielenie wszelakiego prusactwa, powiedział: my, niemcy, boimy się tylko Boga i zresztą nikogo na świecie.

Ale cesarz Wilhelm ani Pana Boga się nieboi. Co jemu Pan Bóg, który nie ma ani pancernika, ani armaty, ani pikelhauby nawet. To już gorszym jest król angielski ze swoimi francuskimi i hiszpańskimi przymierzami, podczas gdy on, Wilhelm, ma za sprzymierzeńca tylko księcia z Montecarlo, który w swoim kraju ani na wiwat wystrzelić niemoże, bo kula idzie za granicę i gotowa sąsiadowi świnię zabić, które to morderstwo trybunał pokojowy w Hadze rozstrzygać by potem musiał.

W braku grubszych spraw możnaby temu trybunałowi oddać do rozsądzenia nasze spory narodowościowe, a mianowicie polsko-rusko-syonistyczne. Na temat naszych rozpraw z Rusinami i z żydami też się po wiecach niepotrzebnie krew leje. Dość zamianować trybunał rozjemczy z Bülowa, Stołypina i Biörnsona złożony, a ci nietylko Sanem, ale nawet samą Wisłą od braci Rusinów nas przedzielą. Niemiła to rzecz, szukać pomocy u obcych, ale cóż robić, gdy samowici opiekunowie o nas niedbają i taki prokurator np. ani rusz zdobyć się na to niemoże, aby nas od Breitera oddzielić — kratą więzienną.

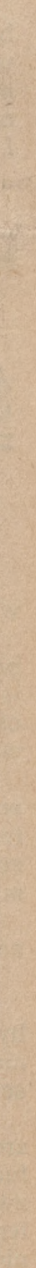
W takiem stadyum spraw narodowych niedziw, że kopiec Unii niewytrzymał dłużej i rozłazić się począł, z czego *Diło* wyciąga kabalarskie uwagi, że tak samo rozejść się musi nienaturalne polsko-ruskie braterstwo.

Nie *Diłu* o tem sądzić, czy się ono rozłazi, lub nie. Jedno da się powiedzieć: że oblazło nas ono takimi hajdamakami, i świętej cierpliwości potrzeba, aby to plugastwo wyiskać i ziemi halickiej dawny spokój przywrócić.

Z powodu mającej się u nas otworzyć jutro wystawy hygieniczno-lekarskiej myślę o tem, czy tam też będą reprezentowane wszystkie zdobycze galicyjskiej hygieny? A my ich tyle mamy, że możnaby nimi wytracić nie jeden ale parę narodów. Do pierwszorzędnych wynalazków na tem polu zaliczam śmieciarki magistrackie. Dla zapadłej, niekulturnej jeszcze prowincyi dodaję objaśnienie, że są to wozy otwarte, do których *coram publico* śmieci się przesypuje, z czego idąca do szkoły młodzież nabiera rzetelnego pojęcia, jak samum na pustyni wygląda.

Do naszych zdobyczy hygienicznych należą i te napisy w tramwajach, że w myśl rozporządzenia ministeryalnego nie wolno jest pluć na podłogę. Możliwem jest, że w tym zakazie leży jakaś poczciwa myśl, ale obrała ona sobie formę bardzo niefortunną. Przedewszystkiem co ma do zakazywania jakiś tam wiedeński minister lwowskiemu obywatelowi? To jest raz. A powtóre, gdzie pluć? Są ludzie, europejczy-

Car i carzęta.



kami się mieniący, którzy plują do własnych chusteczek i chowają to do kieszeni. Ale po obywatelu lwowskim to się nie pokaże. On prędzej pozwoli, aby mu kto obcy pluł do kieszeni, niż on sam sobie. I tak się też dzieje, przyczem długo żyjemy i dobrze się nam powodzi.

O naszych hotelach, restauracyach i mleczarniach niewspominam nawet, bo to są prywatne przedsiębiorstwa, gdzie gospodarz zna zwoich gości i sam najlepiej wie co gościowi dla zdrowia potrzebne. Spornemi mogłyby być piekarnie. Magistrat i prasa protestują nieraz przeciw wpiekaniu do chleba myszy, karakonów, lub szkła. Jest w tem niby pewna racya, ale i pewne krępowanie wolności obywatelskiej. Ja takie domieszki uważam za racyonalne, bo człowiek wtedy je chleb uważnie i niełatwo się nim udławi. A wobec tej życzliwości, jaką się na wzajem otaczamy, powyższa ostrożność bardzo jest wskazaną.

St. Brandowski.

U nas i na świecie.

Na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej rząd wniesie ponownie budżet na rok 1907, żądając równocześnie prowizoryum budżetowego na ostatnie pięć miesięcy — gdyż niema nadziei, ażeby nowa izba już teraz budżet państwowy uchwaliła.

Rząd wie, co czyni, dotychczasowe bowiem oznaki każą się raczej spodziewać wszystkiego — a nie zajęcia się w parlamencie tem — czego się w pierwszym rzędzie o reprezentacyi ludów wymaga — I tak:

Czesi przygotowują wniosek

o rewizyę konstytucyi,

i zaprowadzenie autonomii krajowych z gwarancyą dla mniejszości narodowych.

Rusini żądać będą zmiany ordynacyi wyborczej dla Galicyi w następujący sposób:

1) Należy usunąć system proporcyonalny wyrobów w Galicyi i zaprowadzić w Galicyi takie same pojedyncze okręgi wyborcze, jakie istnieją w innych krajach Austryi.

2) Wszystkie okręgi wyborcze w Galicyi powinny być terytoryalnie na nowo wymierzone tak, aby każdy z nich miał w przybliżeniu równą liczbę mieszkańców, dzięki czemu na Galicyę wschodnią przypadłaby większa liczba mandatów.

3) Należy zmienić §. 42 ust. 2, mocą którego zastrzeżono specyalną większość posłów galicyjskich w Izbie, przy wszystkich zmianach ordynacyi wyborczej tyczących się Galicyi.

4) Należy usunąć przepis, że głosowanie ma się odbywać tylko za pomocą kartek urzędowych a natomiast należy zaprowadzić taki sam przepis, jaki istnieje w Niemczech, że głosowanie może się odbywać także na kartkach prywatnych.

Socyaliści przygotowują ogromne materyały

o terroryzmie i korupcyi wyborczej

(rozumie się nie swojej) i najniezawodniej zasypią nim, zaraz w początkach całą Izbę.

Co tylko taki Breiter Diamand i pokrewne im języki wygłoszą mów na temat szlacheckich i starościńsko-polskich rządów w Galicyi!

Widzi więc, a raczej doskonale przewiduje br. Beck, że na budżet, na tę podstawę prawidłowego rozwoju stosunków i ekonomicznego życia państwa izba, wyszła z powszechnych wyborów, nie będzie miała czasu.

Więc żąda prowizoryum — a gdy je będzie miał — to jakoś tam się przy pomocy boskiej i zaciekłości stronnictw powolutku wprowadzi i zastosuje także

dobroczynny § 14.

Tymczasem od wczoraj odbywają się w parlamencie narady stronnictw — w pierwszym rzędzie naturalnie nad przyszłą prezydenturą.

Socyaliści

uchwalili już organizacyę swego klubu.

Wszystkie koła narodowe tworzyć będą jednolity klub parlamentarny a klub ten wystąpi przeciw kandydaturze

dr. Weisskirchnera

na prezydenta izby.

Na zgromadzeniu wszystkich Rusinów omawiano znów stanowisko posłów ruskich w parlamencie i ich stosunek do różnych stronnictw.

Uchwalono, że Rusini nie mogą się połączyć z innymi klubami słowiańskimi, albowiem przyjaciele i prawdziwi sojusznicy Rusinów

siedzą wśród Niemców.

Bodajto, gdy głupota polityczna z zaciekłością wezmą się pod boki i utną kołomyjkę.

Trzęsą się, oj! trzęsą opasłe brzuchy niemieckie z radości, bo jak dawniej tak i dzisiaj:

„Nimec hraje po swojemu
Rusyn z nym szalije“,

tylko, że nie Łytwynowycz i Kowbasiuk, ale *Oleśnickij i Romańczuk taktom tym plisaje!“*

Pod niebem

francuskim wre i kipi. W południowo-zachodniej części Francyi zorganizowano największy dotychczas

strejk na świecie,

62

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Usta jednak inną znalazły odpowiedź:

— A cóż do mnie może mieć ajent policyjny! — zawołał, prostując się z pewną dumą, w którym to ruchu wprawne oko ajenta dostrzedz zdołało pewne nerwowe drżenie.

— Darujesz pan — zawołał, odczuwając w tej chwili wyższość swojego położenia ajent — ale ja, który jestem reprezentantem prawa, obowiązku z tego tłómaczyć mu się nie mam.

— To wytłómaczy może mi pański naczelnik?

— Niechaj tłómaczy.

— Nareszcie do jakiejże sprawy mogę być zamieszanym? — z pewną wyraźną niecierpliwością w głosie zawołał Eberski, schylając się nieco ku ziemi.

Teraz Czarny Franek znów uczuł i zrozumiał, iż Eberski znajduje się w sytuacyi, którą fachowi ludzie jego cechu zwykli nazywać psychologicznym momentem. Ten człowiek przed chwilą taki wyniosły i dumny, teraz rzecby można zmalał, skulił się, garbu dostał na plecach i patrząc w oczy ajenta, w swoim wzroku zdradzał niepewność, obawę i spryt łotrowski.

Czarny Franek uczuł się panem położenia i w nim zaszła dziwna metamorfoza: gdy Eberski się skulił i zmalał, on wyprostował się i rzecby można, wyrósł. Wzroku swego przed swoim przeciwnikiem nie spuścił, ale przeciwnie, skupił w nim całą siłę swojego ducha i zdawało się, że chciałby nim na wylot go przewiercić. Chwilkę się zastanowił, chwilkę tak walczył ze swoim przeciwnikiem i po dość długiem milczeniu, ozwał się, skandując każdy wyraz:

— Zbrodnia na Czystem.

— Zbrodnia na Czystem! — powtórzył mniej pewnym głosem Eberski, ale teraz i on zdobył się na moc ducha i opanowawszy pierwsze wrażenie, wybuchnął głośnym, suchym śmiechem i dodał już więcej spokojnym głosem:

— Zbrodnia na Czystem, a cóż ja do wszystkich dyabłów mogę mieć wspólnego z tą zbrodnią?!

— Co pan możesz mieć wspólnego, to zapewne wykaże śledztwo — odparł chłodno Czarny Franek — zbierają tam dowody powoli, ale cierpliwie, bądź pan spokojny, o ile jesteś niewinnym; mało wypadków jest bowiem, w których przestępca niewinny idzie na Sybir, a mało znów zbrodni, w którychby prawdziwy winowajca uszedł zasłużonej kary.

Wszystko to Czarny Franek wypowiedział prawie, że obojętnie, mówił wolno i nie mogło ujść jego uwagi nowe wrażenie, jakie ta logiczność wywierała na Eberskim.

Ten ostatni znów pod wpływem słów ajenta doznawał nerwowego drżenia, pierwotnie zuchwały i bezczelny prawie, teraz spuścił znacznie z tonu i kto wie, czy, gdyby ajent zapragnął dalej go indagować, nie byłby mu z powodu rozdrażnienia uczynił wyznań, któreby pierwszemu oświeciły sytuacyę. Wypadek jednak i tutaj pomieszał tak dobrze układającą się sprawę. W tej chwili bowiem, gdy Eberski przysuwał się do swego prześladowcy, aby mu pewne wyjaśnienia poczynić, na trotuarze znalazł się Józio Lipnicki i właściwym sobie tonem zawołał:

— Jak się masz Jasiu? poszukuję cię wszędzie, jak drogocennej kosztowności, myślałem, żeś gdzie utonął, albo, że cię gdzie pod klucz zamknięto — i roześmiał się na całe gardło.

Ten frazes, wypowiedziany bezmyślnie i zupełnie przypadkowo, znów poruszył Eberskiego, co nie uszło uwagi ajenta.

— Pleciesz, sam nie wiesz co — odparł na wykrzyknik Lipnickiego z niechęcią.

— To już taki mój zwyczaj, no ale w każdym razie, złapawszy cię teraz, już tak łatwo nie puszczę, nie wymkniesz mi się...

I ujął Eberskiego pod rękę, który teraz ochłonął już z pierwszego wrażenia i postanowił zawiesić swą rozmowę z ajentem.

— Bądź pan zdrów! — zawołał — życzę panu powodzenia w jego poszukiwaniach i bardzo będę szczęśliwy, jeżeli ci się uda tę sprawę rozjaśnić, nie będziesz bowiem przyzwoitych ludzi prześladował.

— Dziękuję panu za życzenie — odparł Czarny Franek z niezadowoleniem, obserwując oddalającego się z Lipnickim Eberskiego.

— Poczekaj ptaszku — mruknął — żebyś był samym szatanem, to mi się teraz z rąk nie wyślizgniesz — i poszedł w swoją drogę, rozmyślając nad tem dziwnem spotkaniem i wogóle nad wszystkiem, co mu się dzisiaj wydarzyło.

Pan Jan Eberski tymczasem szedł w zamyśleniu, osowiały w towarzystwie Józia w stronę teatralnego placu.

(C. d. n.)

bejmujący milion winiarzy. — Przed potęgą tego strejku

socyalistyczny rząd

francuski formalnie truchleje, gdyż w razie rozruchów nie może liczyć na karność posłuszeństwo armii.

Bliższe szczegóły o tem strejku podajemy na innem miejscu.

Tragedya jedynaczki.

II.

W poruszonej przez nas, a raczej przez panią Idalię Męcińską sprawie, doszło nas dziś kilka listów, z których następujący zasługuje na szczególniejszą uwagę:

Szanowna Redakcyo!

Rzecz, którą Szan. Redakcya zrobiła tematem do swej ankiety, jest rzeczywiście warta publicznej dyskusyi i wyświetlenia. Nieuważam jej atoli za jakieś zagadnienie etyczne, tylko jest to — mojem zdaniem — kwestya towarzyska, powiedzmy wreszcie forma życiowa, u nas taka, gdzieindziej znów inna.

Bo są przecie kraje na zachodzie położone, do cywilizowanych się liczące, (Flandrya, północne Niderlandy, zachodnie prowincye hiszpańskie), w których i dziewczynie w ten lub w inny sposób przysługuje prawo wyboru mężczyzny. Zwyczaj ten tak się zakorzenił, że nikt niewidzi w nim nic zdrożnego i oświadczyny następują tam zarówno z jednej jak i z drugiej strony.

Czy moralność na tem co cierpi? Ja sądzę, że zyskuje tylko, choćby o tyle, że zbytecznemi stają się dla matek i córek te osławione polowania na zięcia, które uważam za źródło niejednej demoralizacyi. A dalej panna, aby wyjść za mąż, oddaje częstokroć rękę pierwszemu lepszemu, który się jej oświadczy, a to w obawie, że mógłby się nietrafić drugi konkurent. Gdy zaś sama będzie należała do konkurujących, znika ta obawa.

Miałby ten zwyczaj i swoje przykre strony. Jeżeli bowiem położenie odpalonego mężczyzny wobec panny staje się głupie i przykre, to o ileż bardziej upokarzającem będzie ono dla kobiety, której oświadczyn mężczyzna nieprzyjął. Tylko że spryt i przenikliwość kobieca prędzej odgadną, komu można się oświadczyć, podczas gdy wrodzona zarozumiałość rzuca nieraz mężczyznę na kolana przed kobietą, której ani się nie śniło otaczać sympatyą danego adoratora.

Dodatnich zato stron tej reformy towarzyskiej byłoby mnóstwo. Niejeden mężczyzna, niemający odwagi oświadczyć się pannie, znalazłby się w tem schlebiającem mu położeniu, że panna oświadczyłaby się o niego.

Niejeden, który ślubował sobie stan kawalerski, zażenowany lub wzruszony oświadczynami panny, przecież wstąpiłby w związek małżeński i ugruntował ognisko domowe.

Kobiety, mając czynną wolność wyboru, byłyby na ogół szczęśliwszemi w życiu, niż są dotychczas, gdzie małżeństwo jest dla nich nie potrzebą sercową, tylko przymusem życiowym.

Procent t. zw. nieszczęśliwych małżeństw zmalałby bardzo, bo wybór byłby wzajemny, nie jednostronny.

Wogóle w tem czekaniu kobiety, aż jej się mężczyzna oświadczy, widzę wielkie upośledzenie płci żeńskiej. Czas byłoby z tem zerwać. Ale ja w taki przewrót stosunków u nas niewierzę. Kołtuństwo bez miary utrzyma dotychczasowy zwyczaj. Chyba, że Paryż da nam dobry przykład. Jego śladem wierzę w cuda u nas.

Wiktorya Leszczakowa.

Mikrus.

Szedł sobie skwerem akademickim mały pędrak, obłocony i bosy, bijąc patykiem w krzaki albo machając kapeluszem za motylami.

Siedziałem na ławce, ujrzał pomarańczę w mym ręku i przystanął, spoglądając na nią łakomie.

Niech mi pan da pomarańczę, to buchnę kamieniem w jaką szybę — mówi nareszcie do mnie.

— Chodźno tu bliżej, zacny synku — rzekę ja na to.

— Jak ty się nazywasz?

— Jędrek.

— A jeszcze jak?

— Niewiem. Wołają tyż na mnie „mikrus“.

— To bardzo ładnie. I dlaczegoż ty chcesz buchnąć w szybę?

— Aby była heca. Mnie zato nieraz panowie płacą. Raz jeden taki wysoki pan, w cylindrze, dał mi całą szóstke i kazał za jedną panią iść przez ulicę i wołać ciągle: ty małpo! ty świnio! ty .....!

— I wołałeś?

— A ino! Dopiero gdy ta pani zaczęła płakać i jakiś pryk puścił się za mną z laską, wtedy myrdnąłem.

— To ty w ten sposób na chleb zarabiasz?

— A ino! Ja mam dużo takich fajnych panów. Raz jechali na gumach do parku stryjskiego i wzięli mnie ze sobą?

— Takiego brudasa?

— A ino! Kazali mi iść za jednym panem, co szedł z taką eligancką panią, i wołać za nim: tato, daj mi centa na bułkę!

— Wołałeś?

— A ino! Taka była szopa... Ta pani, co z nim szła, fajtnęła na ziemię i tak poczęła kwiczeć i płakać...

— Cóż to za panowie, co cię do takich rzeczy namawiają?

— Kto ich tam wi! Ale dobre, fajne panowie. Jeden obiecuje mi, że jak podrosnę, to weźmie mnie za służącego do siebie. No, da pan te pomarańczę? Buchnę w siajbę albo jakiego gawra w łeb...

Z miasta.

Jakoś mimowoli zaczynam wstępować w ślady niefortunnego Falba.

Zachwyciłem się tak wczorajszem słońcem, że odrazu chciałem je ukoronować jako wieczyście już i niepodzielnie panujące „na tym tu padole płaczu!“

Aż tu jak na przekór moim meteorologicznym wróżbom, zbudziłem się dziś w bezsłoneczny, zachmurzony, skrzywiony jak środa na piątek, mglisty i posępny dzień! Tego już zanadto! Powiada Voltaire, „że każdy rodzaj ma swe prawo, z wyjątkiem rodzaju nudnego“. A już zaprawdę te ciągłe zmiany aury zaczynają „z nudnościami“ graniczyć!

— Heureka — zawołałem — przeglądając dzienniki! „Da liegt der Hund begraben!“ — operetka wyjechała! Odjazd posłów do Wiednia!

Przypomniałem sobie wczorajszy dzień, po pożegnaniu „Wesołej wdówki“. Te same, co i dziś zasmucone oczy, pełne łez żalu... a owo pożegnanie!... Breiter jakby „wyciągnął szkarpetki“ — mówiąc łyczakowskim „sztyletem“ — toby psy nad nimi z całego miasta tak nie wyły, jak na ostatniem przedstawieniu ludzie łkali; sceny działy się rozdzierające serce, chustki ociekały łzami żalu! „Skończyły się wesołe dni Aranjuezu“ — „opyrtka“ odjechała, a pozostał za nią na długo rozpaczliwy krzyk: „Warum bist du so ferne!“

Smutno... głupio i nudno!

Na ulicach mówi się powszechnie o odjeździe posłów! Rusini zainicyowali dla swoich „filarów“ narodu owacyę na zamówienie na dworcach kolejowych. Proszę się nie śmiać! Mogła być owacya najobskurniejszych szubrawców dla Breitera, czemu nie może być taka owacya dla posłów ruskich, z „nagonką ludu, ustrojonego odświętnie w swe ludowe stroje!“ Wiedeń niebezpieczny! „Wesołe wdówki“ czekają! W „Küchenhöhlach“ sprowadzono całe zapasy pieniącego się szampitra; upojne, pieniące się jak wino życie wiedeńskie czeka...

To też nic dziwnego ta owacya ruska. Naród ruski wyrusza na pożegnanie posłów, aby owacyą utrwalić w nich pamięć, o ojczyźnie, aby wśród dźwięków kapel damskich, wśród szumu szampana, w pachnącej, odurzającej atmosferze pięknych Wiedenek nie zapomnieli, że ojczyzna w niebezpieczeństwie“!...

Dlatego to taki mglisty, żałośliwy, pełen smutku i boleści wstał dzisiejszy dzień!...

Manifestacya miliona ludzi.

Wszystkie prawie powiaty w połud. i poł. zach. części Francyi ogarnięte zostały w kilku ostatnich dniach olbrzymim ruchem antirządowym ludności wiejskiej, której jedynym dotąd zarobkiem była produkcya i sprzedaż wina. Szczególnie w miastach Beziers, Perpignan, Montpelier, Narbonnie przyszło do wielkich rozruchów; lud obrzucił wojsko i żandarmów kamieniami, zaczem oficerowie dali rozkaz rozpędzenia tłumów bagnetami.

Powód tych zaburzeń i manifastacyj, które skupiły ostatnio milion demonstrantów, jest ten, iż ludność wiejska, która dostarczała na zbyt wino własne, dobre i prawdziwe, znalazła groźnych i rujnujących ją do szczętu konkurentów, w bogatych fabrykantach północno-franc., którzy fałszowali wino i sprzedawali je taniej. Groziła więc milionom połudn., winogradników nędza straszna, milionom rodzin groził głód i pozbawienie chleba.

Zawrzało, ludność powstała a ujęta w karby organizacyi i podniecona namiętnem słowem przywódcy M. Alberta zebrała się w olbrzymiej ilości na wiecach, które uchwaliły dać rządowi ultimatum: albo przeprowadzi bezwłocznie ustawy wyzwalające winogrodnictwo z pod konkurencyi półn.-franc. fałszerzy i importerów z zagranicy, albo też ludność zaprzestanie płacić podatki, a wszystkie magistraty i Rady miejskie podadzą się do dymisyi. Prawdopodobnie złożą i deputowani swoje poselskie mandaty. — Podobna groźba zapowiada tylko stan zorganizowanej anarchii. Należy pamiętać, że demonstrantów jest już około miliona! Organizacyą olbrzymich wieców zajmuje się grupa winogrodników, znana jako „komitet z Alge-

liers"; na jej czele stoi M. Albert. Wydała ona odezwę, nawołującą lud do spokoju i porządku, ażeby nie iść na rękę nieprzyjaciołom winogrodników. Mimo to nie brakło na wiecach sztandarów i emblematów wygrażających; między innemi obnoszono gilotynę, a na jednym z sztandarów widniał napis: „Żołnierze, nie strzelajcie! Wasi bracia głód cierpią. Niech żyje wojsko!"

Wojsko zaczyna wyraźnie objawiać swe sympatye z ludem. Niema w tem nic dziwnego, bo z jednej strony żołnierze wojsk tamtejszych niedawno wyszli z winnic i niebawem znów do nich powrócą — a z drugiej strony, propaganda antimilitarna bezczynną nie jest.

Sytucya jest bardzo groźną, gdy się zważy, że lud jest ogromnie roznamiętniony i w swych dążeniach ani na krok ustąpić nie myśli. Podnieca go zaś w tym stanie ogniste słowo trybuna Alberta.

Marceli Albert, to osoba zupełnie realna i prozaiczna. On jest najwybitniejszym przywódcą ruchu, on dał mu początek. Rozpoczął agitacyę w swojej rodzinnej miejscowości Argellier i wnet pozyskał wszystkich jej mieszkańców. Stąd zataczał coraz to szersze kręgi, zyskując na intenzywności. Albert, który już otrzymał od ludności przydomek pogromcy, jest człowiekiem wymownym, energicznym i uczciwym. Organizując gromadny opór, nie myślał wcale o robieniu karyery, lub interesu. Miasta Beziers, Perpignan, Carcassonne, Montpellier, oto świadkowie olbrzymich jego tryumfów. Liczba uczestników ruchu wzrastała z dnia na dzień i Albert wcale nie przesadził, oświadczywszy w Montpellier, że stoi na czele 800.000 współobywateli. Do wieśniaków umie przemawiać. Powiedział im poprostu: „Źle się wam powodzi, a więc rząd musi pomódz". I nie było ani jednego chłopa, któryby tego lakonicznego programu nie pojął i z entuzyazmem nie przyjął.

Z wszystkich miejsc demonstracyjnych najwięcej zgromadziło wzburzonych miasto Montpelier, gdzie Albert, wygłosił do zgromadzonych płomienną mowę, po której obecni przyjęli rezolucyę orzekającą, że nie będą płacili podatków i że dymisya wszystkich zarządów gminnych na połudnju ma uchodzić za fakt dokonany. W południe odbył się po ulicach masowy pochód demonstracyjny wśród dźwięku bębnów i trąb. Niezliczone, przepełniające ulice tłumy powitały demonstrantów owacyjnymi krzykami, zwłaszcza zaś Alberta i kobiety, w znacznej liczbie uczestniczące w pochodzie. Niektórzy burmistrze zdarli z siebie szarfy — oznaki swej godności na znak, że rozpoczyna się faktycznie okres bezprawny.

W Tulonie również odbyło się zgromadzenie 15.000 właścicieli winnic okręgu Brignoles. Wygłoszono gwałtowne mowy i przyjęto rezolucyę orzekającą, że właściciele winnic pomaszerują na Paryż, jeśli żądania ich nie zostaną uwzględnione.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Wita i Modesta, — gr.-kat. Nykyfora M.

W niedzielę rzym.-kat. F. 4 po Św. Franc. R., — gr.-kat. N. 6 SS. Ot. Hł. 6.

W poniedziałek rzym.-kat. Adolfa B., — gr.-kat. Mytrofana M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W sobotę „Wicek i Wacek", komedya w 4-ech aktach Zygmunta Przybylskiego, gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W niedzielę „Porwanie Sabinek", komedya w 4-ech aktach F. i G. Schönthanów. Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W poniedziałek po raz 2-gi „Wielki człowiek do małych interesów", komedya w 5-ciu aktach Al. hr. Fredry. Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We wtorek (wznowienie) „Dwór we Władkowicach", komedya w 4-ech aktach Z. Przybylskiego. Gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We środę „Kierownik szkoły", komedya w 3-ech aktach Ottona Ernsta. Gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We czwartek „Porwanie Sabinek", komedya w 4-ech aktach F. i P. Schönthanów, gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W piątek „Polowanie na zięciów", komedya w 4-ech aktach Labiche i Delacour. Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

Z teatru. Pan Mieczysław Frenkiel wystąpi dziś w sobotę w wesołej komedyi Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek" (w przepysznej roli poczciwego hreczkosieja „Klepackiego") — i w niedzielę na liczne żądania w „Porwaniu Sabinek" Schönthanów.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Wieczorek artystyczny p. Kratochwila, byłego art. teatru lwowskiego, odbędzie się dziś w sali Kasyna miejskiego o godzinie wpół do 8-mej wieczorem.

Szarańcza we Lwowie. Szarańcza, której ukazanie się sygnalizowano z Węgier, pojawiła się już i u nas. Mianowicie wczoraj koło godziny 3-ej popołudniu przeleciała nad Lwowem ponad cmentarzem Łyczakowskim, gromada szarańczy, ciągnąca od południa. Wiele też szarańczy spadło w okolicach cmentarza Łyczakowskiego, gdzie ją mieszkańcy zaraz wytępili. Z szarańczą leciały jakieś nieznane u nas motyle i komary, a poza nią wiele ptaków, które w locie chwytały szarańcze na żer. Gromada tej szarańczy przelatującej ponad Lwowem, nie była wielka, mogła liczyć najwyżej kilkaset tysięcy sztuk. Niewiadomo czy to była forpoczta dalszych chmur szarańczy, czy też jakie boczne odgałęzienie głównej gromady. Prawdopodobnie przyleciała do nas z Węgier, gdzie, spadła w wielkich masach i wyrządziła olbrzymie szkody.

Złodziejska Limited-Company. — Przed zwykłym trybunałem sądu karnego zasiadło wczoraj, na ławie oskarżonych czterech mężczyzn i dwie kobieciny, którzy od szeregu lat okradali sklep p. Jana Schumana przy ul. Akademickiej l. 3, bądź też pozbywali skradzione rzeczy. Hersztem tej szajki, złym duchem towarzyszy był Marcin Bełzecki były dozorca domu l. 3 ulica Akademicka, który zawarłszy znajomość z magazynierem firmy Schuman, Józefem Kasprowem namówił go do wynoszenia z magazynu rozmaitych przedmiotów, specyalnie naczyń żelaznych, narzędzi, nożów, młynków itp., które następnie bądź sam, bądź przy pomocy takich, jak oni znajomych sprzedawali lub darowywali komu się zdarzyło. Doszło wreszcie do tego, że obok p. Schumana otwarto filię „Kasprow Bełzecki i Sp.", a konkurencya dla p. Schumana była tem niebezpieczniejsza, że Spółka ta sprzedawała rozmaite rzeczy za pół darmo, czerpiąc pełną garścią z magazynów p. Schumana.

Niekoncesyonowany ten handel istniał przez 6 lat bez wiedzy p. Schumana i kto wie jak długo p. Schumana nękałaby ta konkurencya, gdyby nie gadatliwość jakiejś kobieciny, która zdradziła spółkę. Obecnie na ławie zasiedli Józef Kasprow, Marcin Bełzecki, Wincenty Muszyński, Joanna Muszyńska, Barbara Bełzecka, Wawrzyniec Sitko oskarżeni o kradzież lub pozbywanie skradzionych rzeczy. Jako *corpora delicti* złożono w sądzie setki przedmiotów, które oskarżeni „kupili na Krakowskiem".

W rezultacie skazano całe „towarzystwo" na dwa do trzy miesięcy więzienia.

Uczta ku uczczeniu M. Frenkla odbyła się onegdaj w salonach Koła liter. art. przy współudziale kilkudziesięciu członków. Na cześć jubilata, obchodzącego w b. r. 25-ciolecie zawodu artystycznego przemawiali pp. Michał Rolle, Platon Kostecki, Alfred Wysocki, Jarosław Pieniążek i inspektor p. Szawuł — odpowiadał p. Frenkiel, wznosząc toast na cześć prasy, poczem na wniosek p. Wnorowskiego wysłano telegram do małżonki artysty, pani Stanisławy Frenklowej w Warszawie, b. artystki teatru lwowskiego (Pysznikównej). Zebranie wśród bardzo serdecznego nastroju przeciągnęło się do późna.

Ładny pedagog. Profesor ruskiego gimnazyum przyszedł onegdaj w nocy zupełnie pijany pod kamienicę nr. 11 a, przy ul. Żulińskiego, gdzie mieszka, a gdy mu stróż, który właśnie odprowadzał na schody mieszkającego tamże radcę W. natychmiast nie otworzył, uderzył go po otwarciu bramy w twarz, na co dozorca idąc odruchowo w dwójnasób reagował. Sprawa oddana na drogę sądową.

Metropolita karze! Donosiliśmy, że pewna grupa uczniów seminaryum ruskiego we Lwowie nie usłuchała zalecenia ks. metropolity Szeptyckiego i poszła głosować w drugim okręgu, jakkolwiek głosowanie to mogło rzucić na nią ten cień, że oddają swoje głosy człowiekowi, który napisał paszkwil na książąt Kościoła katolickiego. Książę metropolita, dowiedziawszy się o tem, nakazał zaraz przeprowadzić śledztwo i zbadać jak to się stało. Ze śledztwa okazało się, że w dniu owym rektor seminaryum wyjechał był ze Lwowa do umierającej siostry, a władzę spełniał wicerektor, człowiek słaby, niezdecydowany, chwiejny, nie umiejący utrzymać dyscypliny w seminaryum. Więc kiedy 28 uczniów zakładu powiedziało mu,

że chcą spełnić swój obowiązek konstytucyjny, i pójść głosować wbrew Listowi pasterskiemu ks. metropolity, on nie umiał ich przekonać o niewłaściwości tego ich zamiaru i pozwolił im pójść głosować. Za karę oddalono go natychmiast z tego urzędu. Owych zaś 28 uczniów ukarano również surowo. Zaznaczyć jeszcze wypada, że dziewięćdziesięciu kilku uczniów tego zakładu usłuchało Listu pasterskiego księdza metropolity i nie głosowało wcale, jakkolwiek miało prawo wyborcze.

Maltretowanie dziecka. Niejaka Melania Skalska biła wczoraj na ulicy Kurkowej w nieludzki sposób swą 7-letnią córeczkę. Gdy ajent policyjny upomniał ją za to, Skalska chwyciła baniak z mlekiem i byłaby strzaskała do na głowie ajenta, gdyby nie to, że szybko chwycił ją za rękę. Nie mogąc w inny sposób zemścić się na ajencie, chwyciła go zębami za rękę. Skalską aresztowano.

Jak Breiter werbował głosy? Do pana Dawida Abrahamowicza zgłosiła się deputacya wieśniaków z Hanaczowa z zapewnieniem, że sympatye gminy są po jego stronie, i że chętnie oddadzą mu trzysta sześćdziesiąt głosów, którymi rozporządzają, jeżeli uda mu się obalić wyrok sądowy pozbawiający gminę znacznego obszaru łąki, przyznany konwentowi OO. Franciszkanów, którzy są tej wsi właścicielami.

Pan D. A. przyjął deputacyę bardzo życzliwie, powiedział jednak, że nie może się zobowiązywać do niczego, dopóki sprawy dokładnie nie rozpatrzy we Lwowie.

Zaraz na drugi dzień po zasięgnięciu informacyi udał się do Hanaczowa i przedstawił delegatom gminy, że proces rozsądzony przeszło przed pół wiekiem i w najwyższej instancyi nie może być zmienionym, trybunał bowiem nabrał przekonania, że pretensye gminy nie są słuszne, lecz urojone. Ażeby jednak nie wracać z próżnemi rękami i przecie coś utargować dla wieśniaków hanaczowskich, udał się do Konwentu, gdzie wbrew własnemu jego interesowi uzyskał bardzo daleko idące ustępstwa dla gminy, z warunkiem jednak, że w umowie wyraźnie zaznaczonem będzie, iż Konwent czyni to dobrowolnie i z dobrego serca, nie zaś w obawie dalszego, już zresztą dawno rozstrzygniętego procesu.

— To się już obejdzie bez tej łaski, proszę pana — odpowiedział przewodniczący delegacyi — bo pański kontrkandydat obiecał nam na podstawie nowych praw, zwalić wyrok najwyższego trybunału i nietylko odebrać łąki, ale jeszcze wyjednać nam duże odszkodowanie za bezprawne używanie pola przez lat czterdzieści. Prawo za nami, jak wół — taj tylko!

I jak tu walczyć z takim jak Breiter kontr... łajdakiem!

Pod adresem Dyrekcyi poczt. Otrzymujemy list od naszego prenumeratora w Majdanie kolbuszowskim, w którym pisze, co następuje: „O ile dawniej tutejszy urząd pocztowy nie spełniał należycie swych obowiązków, pokój urzędowy tworzył rodzaj miasteczkowego kasyna, gdzie schodziła się „inteligencya“ tutejsza, podczas czego bez najmniejszej żenady w zapale ciekawości, przeglądano pocztę przychodzącą pod adresem innych, rozpieczętywano listy, o tyle po wyjeździe stąd w z. m. administr. pocz. p. T., nie zapowiada się zmiana na lepsze. Ustały częściowo tylko kontrole nadchodzących listów, natomiast wielokrotnie listy, (jak to sam na sobie doświadczyłem) bezpowrotnie giną. Oto żona moja wysłała kilka należycie ofrankowanych listów, do jednego ze znajomych do Lwowa, które przepadły na majdańskiej poczcie — a to dla tego, że są tu ludzie ogromnie zaciekawieni, co też może moją żonę łączyć z owym znajomym panem we Lwowie.“

Możeby pan Seferowicz raczył wglądnąć w tę sprawę, tem bardziej, że nie jest ona odosobnioną, że wielekroć dochodziły nas skargi na majdański urząd pocztowy.

Z wystawy lekarskiej. Otwarcie wystawy nastąpi jutro w niedzielę o godzinie 10-tej rano. Zaproszeni goście zgromadzą się w pawilonie sztuki. Pierwszy przemówi imieniem miasta wiceprezydent dr. Rutowski, następnie dyrektor wystawy dr. Kalikst Krzyżanowski, wreszcie prezes Zjazdu lekarzy i przyrodników prof. dr. Władysław Bylicki. Równocześnie z otwarciem wystawy funkcyonować zacznie loterya fantowa. Plac wystawowy ogrodzony został siatką drucianą w ten sposób, że publiczność będzie mogła korzystać z przechadzek po drugiej połowie placu powystawowego, począwszy od wieży wodnej do toru Cetnera i drogi stryjskiej.

Wieczorem codziennie cały plac wystawy oświetlony będzie tysiącem różnobarwnych lampek żarowych, równocześnie odbywać się będą na placu przedstawienia kinematograficzne bez osobnej opłaty. Dwie muzyki wojskowe koncertować będą codziennie

Przejechanie motorem. P. Karol Swoboda jadąc nieostrożnie na motocyklu ulicą Zimorowicza, przejechał i potłukł bardzo ciężko pięcioletniego synka p. Zygmunta Wityka, zamieszkałego w tej ulicy. Dziecku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejski dzielnicy pierwszej.

Otrzymujemy następujące pismo, które dosłownie, bez żadnych komentarzy umieszczamy:

Pracownicy miejskiej kolei elektrycznej ze wszystkich oddziałów tego zakładu, zebrani celem zajęcia stanowiska wobec skierowanych przeciw nim głosom niektórych lwowskich czasopism — uchwalają jednogłośnie, co następuje:

1) Czujemy się głęboko dotknięci w naszem poczuciu narodowej i obywatelskiej godności tym faktem, iż niektóre pisma lwowskie przez wzywanie do odmawiania datku konduktorom z powodu ich stanowiska przy wyborach, zatem: do wywierania pieniężnego nacisku na sumienia obywateli, tem samem otwarcie usankcyonowały zasadę przekupstwa w sprawach publicznych.

2) Czujemy się głęboko dotknięci przypuszczeniem, iż względy natury materyalnej mogły, albo mogą wpłynąć na nasze obywatelskie sumienia.

3) Zastrzegamy się przeciw narzucaniu nam przez jakiekolwiek czynniki i jakąkolwiek bądź drogą, jakichkolwiek zapatrywań i przekonań politycznych, pozostawiając decyzyę w tym kierunku sumieniu każdego z osobna.

4) Oświadczamy, iż w gronie naszem fachowem są zgodnie dotychczas reprezentowane i wzajemnie szanowane różnorodne polityczne zapatrywania i protestujemy przeciwko rzucaniu ziarna niezgody w nasze szeregi, rozumiejąc, że takie postępowanie może się stać źródłem zatargów, szkodliwych dla nas i dla instytucyi miejskiej, której służymy.

5) Oświadczamy, iż w minionych wyborach każdy z nas brał udział, nie ulegając żadnemu naciskowi i głosował niczem nie krępowany wedle swego najlepszego przekonania i sumienia, i z tego powodu niezrozumiałe są dla nas, zwłaszcza wobec tajemnicy głosowania, zarzuty przeciw nam skierowane.

6) Uchwalamy, by delegacya nasza zwróciła się do dzienników, które zechcą uznać słuszność naszej sprawy z prośbą o umieszczenie tych naszych rezolucyj.

Z szacunkiem
Franciszek Torowski,
konduktor kolei elektrycznej.

Odpoczynek niedzielny. Na prośbę kupców sprzedających we Lwowie wiktuały i utrzymujących wędliniarnie, owocarnie, składy korzenne etc., uchwalił magistrat zmienić godziny sprzedaży niedzielnej o tyle, że ma ona trwać od godziny 7-mej do 10-tej a nie jak obecnie od 8-mej do 11-tej przed południem.

Uczyniono więc zadość żądaniu ogółu katolików wprowadzenia choć względnego spoczynku niedzielnego. Ale jedna — a może największa bolączka t. j. szynki — korzystają jeszcze ciągle z wyjątkowych praw. Na dobrą sprawę należałoby je zamknąć wogóle na całą niedzielę. Tem samem usunęło by się wiele zła i demoralizacyi w mieście.

Rozprawa przeciw fałszerzowi biletów kolejowych, Bełkowskiemu i jego wspólniczce, kasyerce, wyznaczona na 20-go b. m. została odwołana, a to dlatego, że niespodzianie wykryto pewne indywiduum, które służyło Bełkowskiemu za pośrednika do rozsprzedaży fałszywych biletów na prowincyi. Przytem podniosły się przeciw Bełkowskiemu pewne podejrzenia, jakoby on uczestniczył w dokonanej przed kilkoma laty znacznej kradzieży kasie kolejowej w Stryju.

Wypadek przy sypaniu wału kolejowego. Na dworcu głównym przy robotach ziemnych, najechał wczoraj wózek żelazny na robotnika Tomasza Białego i przejechał mu obie nogi. Ciężkie rany opatrzyło osłabionemu upływem krwi pogotowie Towarzystwa ratunkowego i pozostawiło go w opiece domowej.

Świadectwa Karola Wawrosza, nauczyciela rysunków, znalezione na dworcu, są do odebrania w drukarni *Gońca P.*, ul. Podwale 7.

Z KRAJU.

Zaślepienie w nienawiści. Donoszą nam z Borszczowa: Jeszcze w czasie, kiedy miały się w borszczowskim okręgu odbyć ściślejsze wybory pomiędzy p. Stefanem Moysą-Rosachackim a syonistą Birnbaumem kazał gr. kat. paroch Kurdydyk w parafii swojej zejść się ludziom we wsi Cyganach do cerkwi, gdzie po „służbie bożej“ kazał im p r z y s i ę g a ć, na Sakrament ołtarza, który miał w tym celu w ręku, że Rusini oddadzą głosy Birnbaumowi a nie p. Moysie, tłomacząc im, że syonista jest o wiele lepszym, niż Polak. Nie było że to zaślepienie, graniczące wprost z obłędnym szałem nienawiści, które pchnęło Rusinów w zdradliwe objęcia obcych przybłędów i największych wrogów, jakimi są syoniści!

Śmierć przemytnika. Na granicy rosyjskiej pod Wołoczyskami, rosyjska straż skarbowa zastrzeliła przemytnika Urescha Herscha Birnbauma, gdy się przekradał przez granicę na stronie austryackiej. Birnbaum był słynnym na cały okolicę kontrabandzistą tytoniu. Strażnicy nieraz specyalnie się na niego zasadzali, postrzelili go wielokrotnie, aż teraz dosięgnęła go śmiertelna kula. Nieboszczyk pozostawił

żonę, czworo dzieci i podobno wcale pokaźny uszwarcowany majątteczek.

Socyaliści wychowują rozbójników. Dnia 11-go b. m. wracał w Gruszowie kierownik szkoły p. Maryan Pilecki w towarzystwie nauczycielki p. Maryi Wolanin i p. Józefy Hirschberg z poczty z Dąbia, o godzinie w pół do ósmej. Na publicznej drodze napadli go napastnicy i z okrzykiem „Bujak idzie!“, „Bujaka zabić!“ rzuciło się kilku z nich na niego. Dzięki tylko własnej przytomności zdołał zaledwie uciec do lokalu Kółka rolniczego, gdzie również wpadł za nim jeden z napastników i obelżywemi słowy chciał zmusić p. Pileckiego do użycia broni. Wreszcie udało się p. Michałowi Piechnikowi, właścicielowi lokalu i szynkowni, wypędzić napastników, którzy jednak począwszy od wieczora aż do rana oblegali pana Pileckiego z okrzykiem: „zabić, kości połamać, jednego Bujaka zabić a dziesiąty się nie pokaże!“ Poczęli również dobijać się do drzwi i okienic, a tylko strach przed kulą powstrzymał ich w zapale zdobycia lokalu szturmem i dopuszczenia się zbrodni na osobie p. Pileckiego, któremu jak i wszystkim przeciwnikom kandydatury p. Klemensiewicza oddawna się odgrażano, a obecnie swoje groźby wskutek agitacyi powyborczej w czyn zamienić chciano.

Dzięki tylko jednemu z gospodarzy tutejszych, który dowiedziawszy się o oblężeniu, w jakim się p. Pilecki znajdował, zaprzągnął konie i przywiózł żandarmeryę z Gdowa, która jeszcze oblegających zastała na czatach przed drzwiami i oknami lokalu, i natychmiast ich aresztowała, został p. Pilecki z więzienia uwolniony.

ZE ŚWIATA.

Car i carzęta. Wśród trosk monarszych ma car dość jeszcze czasu, który poświęca swoim dzieciom. Jak donoszą pisma angielskie, lubi on córeczkom swoim imponować tem, jak to gwardya, złożona z co największych ludzi, słucha jego każdego skinienia! To też ile razy przegląd gwardyi odbywa, dzieci wychodzą na werandę pałacową i podziwiają małego ojca, który rozkazuje takim dużym żołnierzom. Tego rodzaju słabostek ma podobno car więcej.

Znów świętokradztwo. Nie przeminęły jeszcze echa o skradzeniu i zrabowaniu przez bandytów obrazu Matki Boskiej — a znów dzienniki warszawskie opisują nowy fakt świętokradztwa. Oto onegdaj o godzinie 5-ej rano zakrystyan kaplicy przy szpitalu „Dzieciątka Jezus“, idąc otwierać drzwi, zauważył, że już są otwarte. Okazało się, iż niewiadomi złoczyńcy, w ciągu nocy, zapomocą dobranego klucza otworzyli drzwi i dostawszy się do wnętrza, zrabowali dwie puszki srebrne do Komunii Św., kielich do Mszy i puszkę z ofiarami z zawartością 200 rubli.

Korespondencye Redakcyi. *Zofia K.* List pani, bardzo interesujący i szczerze pisany, nie omawia tej kwestyi, o jaką chodzi. Co innego wybór, jaki kobieta czyni, a co innego zwyczaj, pozwalający jej w tym wyborze pierwszy krok uczynić.

Karol Soja, szewc. Wyśpij się pan z pijackiej furyi, a potem drugi raz pan do nas napisz.

TELEGRAMY.

Skandale na kongresie kobiet.

Warszawa. Na wczorajszem ostatniem plenarnem posiedzeniu Zjazdu po uchwaleniu rezolucyi, żądającej pełni praw obywatelskich dla kobiet zaszedł nieprzewidziany epizod, który zamącił powagę Zjazdu.

W dyskusyi zabrała głos p. Rygier-Nałkowska aby odczytać protest najmłodszych kobiet przeciw pracom sekcyi etycznej i domagający się rewizyi zasad etycznych i „pełni życia“.

Protest wywołał demonstracyę i zamieszanie. Prezydyum odebrało mówczyni głos. Wówczas dr. Tomaszewicz Dobrska objaśniła, że głos odebrano nie ze względu na treść ale ze względów formalnych. Gdy zamęt rósł i przybrał rozmiary chaotycznej wrzawy, Marya Konopnicka, która miała zamiar pożegnać Zjazd, wobec niesfornego zachowania się radykalnych emancypantek, zaniechała tego zamiaru i odjechała.

Jako ostateczny wynik Zjazdu uchwalono wczoraj rezolucyę domagającą się:

1) „Powszechnego, równego prawa wyborczego czynnego i biernego, przy bezpośredniem i tajnem głosowaniu, tak do ciał prawodawczych, jak i instytucyj samorządnych.

2) Równego prawa do nauki i pracy zawodowej.

3) Równych z mężczyzną praw osobistych, majątkowych i rodzicielskich w rodzinie“.

Znęcanie się nad żołnierzami.

Zagrzeb. W jednej dywizyi, stacyonowanego tu chorwackiego pułku dragonów, zdarzyło się wiele wypadków maltretowania żołnierzy przez oficerów i podoficerów. Komendant brygady, generał br. Marschall, otrzymawszy wiele skarg od rodzin żołnierzy, przybył niespodziewanie na inspekcyę i wezwał żołnierzy, którzy chcą zanieść jaką skargę, aby wystąpili z szeregów. Wystąpiło 80 żołnierzy i zaniosło skargi. Bar. Marschal polecił audytorowi przeprowadzić śledztwo, którego rezultatem było to, że major dywizyi hr. Jan Łubieński, przeniesiony został w drodze karnej do innego garnizonu, dwóch poruczników skazano na więzienie, a trzech innych oficerów i cały szereg podoficerów na dłuższy areszt.

Strejk winiarzy we Francyi.

71 rad gminnych okręgu Narbona podało się z powodu strejku do dymisyi.

Milionowa defraudacya.

Budapeszt. W klubie arystokratycznym na Leopoldstadt wyłapano zarządcę klubu Spitza na systematycznej kradzieży. Przez szereg lat kradł on z kasy około 100.000 koron rocznie.

Zamach na Dumę.

Petersburg. Prezydent Dumy Gołowin otrzymał wczoraj przed południem od perzydenta ministrów Stołypina pismo, w którem Stołypin donosi, że ma złożyć w Dumie bardzo ważne oświadczenie, niecierpiące zwłoki i prosi Gołowina, aby natychmiast po otwarciu posiedzenia udzielił mu głosu i na podstawie artykułu 44 ustawy wykluczył jawność posiedzenia, a to w sprawie należenia posłów do rewolucyjnej organizacyi bojowej i przygotowywania przez nich zbrojnego powstania.

Obecnie odbywa się tajne posiedzenie Dumy, na którem przeciw wnioskom rządu oświadczyli się socyaliści i Koło polskie. Co się tyczy kadetów, to większość ich jest za wnioskami, mniejszość przeciw. Mniejszość grozi, że ewentualnie wystąpi z partyi.

Stołypin domaga się bezzwłocznego aresztowania 16 posłów socyalistycznych i zezwolenia, aby większą część posłów socyalistycznych około 55, pociągnięto do śledztwa sądowego. Jak słychać kadeci wniosek odrzucą, a na ten wypadek nastąpi rozwiązanie Dumy.

Pałac Dumy obsadziły silne oddziały wojska, żandarmeryi i policyi. Osobom cywilnym wstęp na plac przed Dumą wzbroniony.

Rozwiązanie Dumy lada chwila!

Petersburg. Wczorajsze wydarzenia były dla większości niespodzianką i wywołały ogromne zainteresowanie. Wojsko i żandarmerya utrzymują porządek na ulicach prowadzących do placu przed Dumą, Sam pałac Taurydzki otoczono żandarmami.

Duskusya w Dumie była nadzwyczaj gwałtowna.

W kilku fabrykach panuje wzburzenie. Rewolucyjnych emisaryuszy aresztowano w koszarach. Rząd zmuszony jest celem zapobieżenia nieszczęściu, okazać siłę i nieustraszoność. Ponieważ Duma postanowiła oddać sprawę wydania posłów komisyi, która ma zdać sprawę w ciągu 24 godzin, możliwem jest odroczenie rozwiązania Dumy, jednakże powątpiewają o tem, bo rząd postawił ultimatum.

Kilku socyalistów usiłowało ratować się ucieczką. Jak słychać, ucieczka miała udać się posłowi Ozohlowi. Wiele zależy od tego, czy, jak słychać, prawo wyborcze będzie zniesione dekretem. Pesymiści oczekują rozruchów i strejku kolejowego, ponieważ jednak wydano rozległe zarządzenie i ludność znużona rewolucyą, zachowuje się spokojnie, i przyznaje słuszność rządowi, prawdopodobnie wszystko przejdzie spokojnie, pominąwszy jakieś drobne wydarzenia.

Strejk kolejowy.

Petersburg. Obawiają się wybuchu strejku kolejowego.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ostrzeżenie!

Oświadczam, że nikomu weksli nie podpisywałem i że wogóle żadnych weksli moich w obiegu niema, gdyby więc pojawiły się, płacić nie będę

Ludwik Cieński.

STANISŁAW BRANDOWSKI. 12)

Potomek Dybidzbanów

NOWELA Z ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ.

(Ciąg dalszy)

Nastało krótkie milczenie, podczas którego pani Małgorzata frasobliwie na swych gości spoglądała.

— Jeżeli będę musiał w pokoju siedzieć, to mi to obiad popsuje, wywodził Kozera żałośnym głosem.

— Kiedy tak, to idźcież panowie do pszenicy, ale wracajcie niedługo.

Ustępstwo to panią Małgorzatę wiele kosztowało, ale widziała się przypartą do muru, więc musiała nareszcie dać za wygranę.

— Władyś, pójdziesz z nami? — spytał Kozera syna.

— Jeżeli...

— Jeżeli chcesz iść, to weź kapelusz.

Jakoż wyszli wszyscy trzej na ogród a ztamtąd wydostali się przełazkiem na pole. Gdy skręcili między łany zboża, gdzie ich nikt nie mógł widzieć lub podsłuchiwać, Kozera przystanął, wziął się pod boki i spojrzał uważnie panu Michałowi w oczy.

— I cóż? co jest? zapytał.

Pan Michał dotąd milczący, odetchnął swobodnie, a rozglądnąwszy się jeszcze raz dokoła, rzekł:

— Mam pojedynek.

Kozera wytrzeszczył oczy jakby niedowierzając temu, co słyszał.

— Z kim?

— Z Turnauem z Tarnówki.

To mówiąc wskazał ręką na wieś, której zabudowania w oddali widać było.

Wrażenie, jakie te słowa na starego Kozerę wywarły (bo syn był niedołęgą i na wszystko obojętnym) nieda się prawie opisać. Naśladując mechanicznie ruch pana Michała, wyciągnął też rękę w tę stronę, gdzie Tarnówka leżała.

— Z Turnauem? z Tarnówki?... z tym... Szwabem?

— A tak, z nim — odparł pan Michał i począł szeroko i szczegółowo o całej awanturze, jaką miał z Turnauem, opowiadać, prosząc na końcu Kozerę, aby mu przyjacielską usługę wyświadczył i za sekundanta posłużył.

Kozera wysłuchał całego opowiadania w milczeniu, siwemi wąsami ruszał i oczy niekiedy przymrużał, jak gdyby chciał odpędzić łzy, które mu się do nich gwałtownie cisnęły. Nareszcie zdjął słomiany kapelusz z głowy i panu Michałowi z płaczem na szyję się rzucił.

— Michaś!... Michaś, tobie Pan Bóg sekundować będzie i z okazyi cało wyprowadzi, bo w zacnej sprawie stajesz. Jak Boga kocham, dzielnie postąpiłeś, ot, jak na Dybidzbana przystało! Polnische Hunde i — batem w pysk! Władyś, słyszałeś?

— Słyszałem tatku.

— Kiedyś słyszał, to uściskaj że, durniu, pana Michała, ucałuj go za takowe znalezienie się.

— Jeżeli tatka rozkaże.

— Co tu rozkazywać, błaźnie jeden, serce samo się rwie, aby takiego człowieka uściskać. Batem go przejechał i jeszcze na pojedynek wyzwał! To ci Szwab musiał zgłupieć dopiero! Michaś, co?

Stały Kozera nie mógł się uspokoić. Odbiegał od pana Michała i znowu do niego wracał, patrzał się nań z uwielbieniem a potem go ściskał i całował, jednem słowem robił wrażenie dziecka, które nie wie, jak ma swą radość okazać.

Nareszcie pan Michał przerwał te afektacye odzywając się:

— Słuchaj no, Fortunacie, trzeba się teraz rozmówić i ułożyć, jak i co, bo sekundanci Turnaua lada chwila zjawić się mogą.

— Co wybierasz, szable czy pistolety? — spytał Kozera, podczas gdy oczy mu błyszczały jak u wilka.

— Ba, wybór broni to nie moja rzecz. Ja Turnaua do pojedynku prowokowałem, to niech on teraz wybiera.

— Masz racyę Michasiu, niech on wybiera. Tak czy siak, raz kozie śmierć!

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. -- Kursujące tylko w niedzielę i święta † -- w niedzielę i święta od 26/9 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta, a od 1/6 do 31/8 codzień §

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wysprzedaż. Sypialnie, jadalnie, meble salonowe własnego wyrobu, po nizkich cenach poleca Franciszek Zeizer, fabryka mebli, Lwów, Pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 II

Trafika w Tarnowie

obecnie przy kościele katedralnym będzie od 1-go lipca 1907 przeniesiona na przeciwną stronę.

Nowo otworzona kuchnia domowa. Tani wikt dla Abonamentów. Ulica Fredry l. 4. 891

Do spodnic i staników poszukuję zdolnych panien. Weckerówna. -- Kopernika 8. II. piętro. 889

Pralnia pospieszna ul. Skarbkowska l. 3, poszukuje prasowaczy i prasowaczek. 886

BERGERA

PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,

Brama Androllego.

Jaremcze

Zakład wodoleczniczy i pensyonat z początkiem czerwca otwarty. Lekarz ordynujący i właściciel M. Grader. 858

Fortepiany krótkie w wielkim wyborze dla początkujących i dobrze grających, tanio sprzedam. Pianino nowe, możliwa zamiana. -- Ulica Łyczakowska l. 4. 888

Gorzelnik znający się na gospodarstwie, znajdzie posadę za wikt i 400 K rocznie.

Willa w śródmieściu z ogrodem w cudownem położeniu zaraz do sprzedania. Gotówka 10.000 do 20.000 złr.

Lokal na cele przemysłowe 6 pokoi, magazyn do wynajęcia w śródmieściu. -- Zgłoszenia tylko listowne. Biuro Nowe, Czarneckiego 24. 898

Sklep i pokój na pralnię lub tp. przy ul. Szeptyckich l. 32 od 1. lipca do wynajęcia. 909

Biuro wywiadowcze korporacyi fryzyerów, pernkarzy itd. zawiadamia, że wakuje kilka posad dobrych dla czeladników. -- Reflektańci raczą się jak najrychlej zgłosić, tylko do kierownika tegoż biura S. Kurza, ul. Ruska l. 18.

Który z Wielm. Panów leśniczych przyjmie na czas wakacyi dwoje dzieci, uczęszczających do pierwszorzędnych pensyonatów lwowskich. Warunki i cenę opłaty proszę nadesłać pod „Opieka". Administracya Gońca. 831

Nagrobki kamienne tanio do nabycia. Ulica Łyczakowska 103. Lwów. 899

Wdowiec z czworgiem dzieci, rzemieślnik kolejowy, pensya 1200 koron rocznie, lat 37, posiadający ładną realność poszukuje na tej drodze znajomości w celu zawarcia małżeństwa z wdową, bezdzietną, znającą się dobrze na szyciu, i któraby była uczciwą towarzyszką życia i dobrą matką dla tych dzieci. Rzecz traktuje seryo. Anonimy do kosza. Dyskrecya pod słowem honoru. Łaskawe zgłoszenia poste-restante Stanisławów dworzec. Lit. R. B. 910

Najtaniej można nabywać obrazy, krzyże, różańce z perłowej masy, z drzewa oliwnego z Jeruzalem, Róży Jerychońskiej itp. u firmy Marczewskiego, Grodecka l. 51 -- Lwów, przeniesiony z Pasażu Hausmana. Rzetelni odsprzedawcy i agenci za kaucyą poszukiwani. 900

Poszukuję zdolnych agentów w miejscu Józef H. Reizes, ulica Jagiellońska l. 11. 904

Szyby, lustra, ramy do obrazów, poleca najtaniej Fruchs, ulica Karola Ludwika l. 29. Pasaż Oranża. 906

Kolportera starszego, sumiennego -- poszukuje Biuro gazet Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 1. 905

Pierwsze centralne biuro pośrednictwa Bodyńskiej, Lwów, Rynek, pasaż Androllego. 908

Poszukuję czeladnika szewskiego i chłopaka do nauki. Mielnicki, Lwów -- ulica św. Zofii l. 8. 911

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Płótna stołowe bieliznę, sziffony, chusteczki, pończochy, skarpetki poleca

Magazyn J. Drexler i Synowie

Lwów, plac Kapitulny l. 2. 647 IV

Masło

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 zł. 96 ct. **Józef Konstanty Barnas, Szepesófalu** Węgry. 871

Zaraz do wynajęcia dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i przynależytościami w parterze -- w tem wielki salon razem lub oddzielnie we willi ul. Zamkowa l. 19. Bliższa wiadomość na miejscu lub w kancelaryi ul. Kopernika l. 12, I. p.

Z powodu

końca sezonu 892

i WIELKIEGO ZAPASU

Salon mód

Henryki Maysenhälter

ulica Akademicka l. 18, I. p.

(gdzie fotograf p. Lissa)

sprzedaje kapelusze o własnej cenie. Przeróbki przyjmuje.

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 42.

poleca wszelkie w zakres

HANDLU KORZENNEGO

wchodzące towary

w najprzedniejszej jakości a najtaniej.

847

Okazya!

Pozostałe towary z dawnego lokalu

i Kołdry

po kor. 4, 7 i 9. Wełniane i kltowe po kor. 10, 12, 14, 16, 20 do kor. 30. — Jedwabne atłasowe po kor. 22, 28, 30 i wyżej. Ogromny wybór materyi meblowych, dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na łóżka itp. — Łóżka żelazne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie i meble salonowe — polecają 903

J. Schuster i K. Toczyski

Lwów ul. Trzecia Maja 5.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Meble gięte! -- Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

Wdowa z 4-giem dzieci prosi litościwych ludzi o wsparcie. Łaskawe datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Kochanowskiego 31. Anna Chandziak — Lwów.

Dla wszystkich!

HAMAKI

z poprzeczkami i bez tychże od 2 do 24 K.

Przyrządy gimnastyczne

907 od 2·30 do 18 koron.

Kółka, Chuśtawki,

poleca **Krzesełka**

ALOJZY HÜBNER

LWÓW, RYNEK 38.

FILIA UL. TEATRALNA 3.

Dla wszystkich!

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane!

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego



tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. **Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy.** — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. **Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy** na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. Zamówienia należy adresować:

Apt. A. THIERRY, Pregrada

koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach.

We Lwowie do nabycia: w Aptekach Dra Jana Piepes-Poratyńskiego, Szymona Haya i J. Ruckera.

Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

Dla obrony życia

i mienia — rewolwery różnych systemów i kalibrów. Browningi małe i duże. Piepery automatyczne małe i duże najtaniej poleca

Szadkowski & Kopczyński

we Lwowie, plac Bernardyński 3.

JUŻ WYSZŁY Z DRUKU

ĆWICZENIA NIEMIECKIE

na klasę IV. szkół ludowych

układu **Kazim. Hollendera** nauczyciela w Stanisławowie.

Podręcznik ów obejmuje dyktataty systematycznie ułożone — ćwiczenia gramatyczne, odpowiedzi na pytania i inne zadania. Szczególnie nadają się ćwiczenia powyższe jako środek pomocniczy przy przygotowaniu uczniów do szkół średnich.

Główny skład i wyłączną sprzedaż na zachodnią Galicyę objęła księgarnia Gebethnera i Ski w Krakowie. We Lwowie na składzie we wszystkich księgarniach. Zamawiać można także u autora za nadesłaniem 80 hal. -- Przy większem zamówieniu odpowiedni rabat. Ćwiczenia na klasę III. do nabycia po cenie 60 halerzy.

902

Zapuszcza i froteruje podłogi Zakład froterski

„Puritas"

we Lwowie, ulica Kopernika 4.

763

Wysprzedaż

z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki

w Publicznej Hali Aukcyjnej

pasaż Mikolascha. 504

Senzacyjna nowość!

Na wzburzonej fali

powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA

Szadkowski & Kopczyński

Lwów, pl. Bernardyński 3.

poleca broń myśliwską wszelkich systemów. -

M. KUCZABIŃSKI

Skład obrazów Ram i Galanteryi

Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

2 kor. 50 hal.

kosztuje promesa na los austr. Czerw. Krzyża do ciągnienia 1. lipca. Gł. wygrana 30.000 K.

4 koron

kosztuje węgierski los państwowy do ciągnienia 28. czerwca br. Główna wygrana 150.000 koron.

5 kor. 50 hal.

kosztuje 6 losów na kościół św. Elżbiety lub stow. „Sokół" we Lwowie. Ciągnienie najbliższe 27. września b. r.

Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schütz i Chajes

Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.

Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.